

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) środa dnia 8 sierpnia 1934

Nr. 178

Wspaniała rewja wojskowa w stolicy

Z okazji 20-lecia wymarszu Kadrowki oraz z racji zjazdu Polaków z zagranicy

Warszawa (PAT). W niedzielę, w 20-tą rocznicę wymarszu pierwszych oddziałów Legionów w bój o niepodległość Ojczyzny rozpoczęły się uroczystości 2-go zjazdu Polaków z Zagranicy.

Stolica przybrała odświętny wygląd: na gmachach państwowych i domach prywatnych powiewały flagi państwowe, balkony udekorowano emblematami państwowymi, portretami P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marsz. Piłsudskiego oraz dywanami i zielenią. Na placu Marsz. Piłsudskiego powiewały flagi narodowe wywieszane na wysokich masztach, zakończonych orłami.

We wczesnych godzinach rannych przeciągały ulicami miasta w zwartym szyku oddziały wojskowe i p. w., witane serdecznie przez publiczność, kierując się na pola Mokotowskie, celem wzięcia udziału w uroczystym nabożeństwie i rewji. W tym samym kierunku podążały w szeregach przybyli na zjazd Polacy z Zagranicy oraz nieprzebrane tłumy mieszkańców stolicy.

Na olbrzymiej przestrzeni pola mokotowskiego ustawiły się frontem do trybun w 5-ciu rzutach oddziały wojskowe Naprzeciwko łoży Pana Prezydenta ustawiono ołtarz polowy.

Część trybun zajęły tysiączne rzesze Polaków z Zagranicy z chorągiewkami biało-amarantowymi i chorągiewkami o barwach państw z których przybyli delegaci na zjazd.

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE P. PREZYDENTA.

O godz. 9,15 przybył na plac rewji d-ca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz, który przy dźwiękach marsza generalnego, przejechał konno wzdłuż długich szeregów wojska i oddziałów p. w., odbierając raport od poszczególnych dowódców.

W międzyczasie do łoży rządowej poczęli przybywać członkowie gabinetu z zastępującym premiera ministrem skarbu prof. Wł. Zawadzkim na czele, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ks. Prymas Kardynał Hlond, ambasadorowie i posłowie państw obcych, podsekretarze stanu generalicja z 2-im wiceministrem spraw wojskowych gen. Składkowskim szefem sztabu gen. Gąsiorowskim i gen. Orlicz-Dreszerm na czele, posłowie i senatorowie, wyżsi urzędnicy państwowi, prezydent miasta p. St. Starzyński itd.

O godz. 9,45 przybył na pole mokotowskie otwartym samochodem P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie 1-go wiceministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego i adjutanta przybocznego. W tym momencie ozwały się dźwięki fanfar, wojsko prezentowało broń, pochyliły się sztandary, orkiestry zagrały hymn narodowy. P. Prezydent Rzeczypospolitej po odebraniu raportu od d-cy O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicza przeszedł przed frontem 1-go rzutu oddziałów wojskowych witany entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy.

Po przeglądzie P. Prezydent zajął miejsce w specjalnej łoży. W chwili potem rozpoczęła się uroczysta polowa Msza święta, którą celebrował ks. biskup polowy wojsk polskich Gawlina.

Po skończonej Mszy świętej ks. biskup Gawlina zaintonował hymn „Boże coś Polskę...”, który podchwyciły zgromadzone tłumy, a wojsko sprezentowało broń

IMPONUJĄCA DEFILADA.

O godz. 10,45 dano sygnał do przegrupowania się wojska do defilady. Poszczególne oddziały we wzoro-

wym porządku przechodziły w kolumny marszowe, opuszczając plac rewji.

O godz. 11 P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił łożę, udając się w towarzystwie gen. Kasprzyckiego w kierunku trybun, gdzie ustawiła się generalicja i attaché wojskowi państw obcych z gen. d'Arbonneau na czele. Po przywitaniu się zajął miejsce na trybunie.

W tym momencie na horyzoncie ukazały się eskadry samolotów, w liczbie 220 płatowców, przelatując nad trybunami, przelot wzbudził entuzjazm zgromadzonych tłumów.

Po przelocie samolotów rozpoczęła się defilada wojska, którą prowadził dowódca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz w kolumnach plutonowych, najpierw piechota a na jej czele baon szkoły podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, który nawiązując do tradycji z 1831 defilował w historycznych mundurach. Defilujące oddziały witane były przez zgromadzone tłumy niezwykle serdecznie, specjalny entuzjazm wzbudzały galopujące puł-

ki kawalerji i artylerji polowej oraz kompanja marynarki wojennej. Defilada wojskowa, która była jedną z największych, jakie oglądano w Warszawie, a stała pod znakiem motoryzacji armji, trwała przeszło godzinę. Po defiladzie oddziałów wojskowych maszerowały poczty sztandarowe, organizacje b. kombatanów ze sztandarem, zw. legionistów na czele, a dalej oddziały kolejowego p. w., pocztowego p. w., pułk zw. rezerwistów, zw. rez. tramwajowych, zw. strzelecki, strzelczyńnie, harcerki, harcerze.

Po skończonej defiladzie P. Prezydent R. P. żegnany entuzjastycznie przez zgromadzoną na trybunach publiczność odjechał w towarzystwie małżonki na zamek.

Oddziały wojskowe, po opuszczeniu pola mokotowskiego przemarszerowały ulicami miasta, kierując się do koszar, witane serdecznie przez tłumy publiczności, zgromadzone na chodnikach ulic.

Polonia zagraniczna złożyła hołd Panu Marszałkowi

Warszawa (PAT). Po zakończeniu rewji wojskowej wszyscy uczestnicy 2-go zjazdu Polaków z Zagranicy przedstawiciele Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz Legioniści, Strzelcy, harcerze, Legion Młodych, organizacja młodzieży pracującej — utworzyli pochód, który udał się do Belwederu celem złożenia hołdu P. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Na dziedzińcu belwiderskim zebrał się delegaci zjazdu Polaków z Zagranicy celem złożenia hołdu Wodźowi Narodu w imieniu 8-mio miljonowej Polonii zagranicznej. Do zebranych delegatów przemówił Marszałek Senatu, prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Władysław Raczkiewicz, podkreślając, że tu w Belwederze, pracuje i mieszka wskrzesiciel państwa polskiego, Marszałek Józef Piłsudski.

Przemówienie swe prezes Raczkiewicz zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, który to okrzyk zebrani trzykrotnie z entuzjazmem powtórzyli.

Skolei przed Belwederem ustawili się przedstawiciele Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, któ-

rzy przyjęli defiladę Polonii zagranicznej i krajowych organizacji młodzieży.

Podczas defilady uczestnicy byli gorąco i serdecznie witani przez zebraną liczną publiczność.

Z pierś wielotysięcznych rzecz rodaków naszych przybyłych z całego świata wrywały się okrzyki: niech żyje Polska niech żyje P. Prezydent, niech żyje Marszałek Józef Piłsudski.

PRZYJĘCIE DLA PRZEDSTAWICIELI POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Warszawa (PAT). W dniu wczorajszym o godz. 16,30 p. marszałek Raczkiewicz wraz z małżonką podejmował herbatką w salach sejmu i senatu przybyłych na zjazd Polaków z Zagranicy.

Na herbatce byli obecni członkowie rządu, posłowie i senatorowie, weterani z 1863 r., przedstawiciele duchowieństwa, władz państwowych i wojskowych oraz przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych. W przyjęciu, które przebiegało do wieczora, wzięło udział około 2 tys. osób.

Dwie eskadry samolotów sowieckich wystartowały z wizytą do Rzymu i Paryża

Moskwa. (Tel. wł.) Z lotniska w Moskwie wystartowały wczoraj w niedzielę rano dwie rosyjskie eskadry samolotów: jedna do Rzymu, druga do Paryża. Pierwsza eskadra leci pod dowództwem szefa „Ossoviachim” Eidmana, drugą eskadrą dowodzi szef sowiecko-rosyjskich cywilnych sił powietrznych — Unschlicht. Około 11,30 przeleciały obie eskadry nad Kijowem.

Paryż. (Tel. wł.) W poniedziałek popołudniu oczekiwane jest przybycie rosyjskiej eskadry lotniczej na lotnisko „Le Bourget”.

Przybycie eskadry rosyjskiej jest oficjalną remizytą zeszłorocznych odwiedzin francuskiego ministra lotnictwa Col'a w Moskwie.

Prasa podkreśla doniosłość tej wizyty właśnie w chwili, gdy podejmowane są wysiłki nawiązania bliższych stosunków politycznych francusko-rosyjskich.

Lotnicy rosyjscy pozostaną we Francji do soboty i odwiedzą w drodze powrotnej Lyon. Oprócz różnych oficjalnych uroczystości zwiedzą oni nowe francuskie fabryki lotnicze. (w)

Falsze i rzeczywistość

Drogi do zgodnego polsko-niemieckiego współżycia.

Spółceństwie niemieckiem w województwie poznańskim — niezależnie od akcji partyjnej, prowadzonej przez dwie partje niemieckie wyznające narodowo-socjalistyczne zasady wiary politycznej (Jungdeutsche Partei i Deutsche Vereinigung) — zaczyna budzić się trzeźwy sąd rzeczywistości.

W poprzednich moich artykułach mówiłem już o senatorze Pancie, który oświadczył, że „niedwuznaczna rezygnacja Hitlera z rewizji granic winna nauczyć największego politycznego fantastę, gdzie stoimy i jakie mamy możliwości na przyszłość“ oraz chłopskim działaczu niemieckim Reineckem, który podczas zjazdu osadników niemieckich w Poznaniu w maju br. oświadczył, że niemiecki drobny i średni osadnik znajduje zrozumienie i poparcie u polskich władz w swoim wysiłku gospodarczym i w trudnej walce o byt.

Obecnie mamy do zanotowania głos pastora Macherta, który podczas zebrania dozorcu kościelnemu ewangelickiej gminy kościelnej podkreślił, że położenie mniejszości niemieckiej w Polsce jest dobre, że Niemcy mają zapewnione bezpieczeństwo, że nie należy narzekać na ciężkie czasy, bowiem w Niemczech jest gorzej, bo władza mniej liczy się z ludnością i gwałtem zabiera to co jej się należy. Notujemy ten trzeźwy głos z prowincji jako zwiastun nowej myśli społeczeństwa niemieckiego w Polsce.

Wiadomem wszystkim jest jakie starostwo zajmowało i w wielu wypadkach jeszcze zajmuje niemieckie duchowieństwo. Jeżeli atmosfera współżycia społeczeństwa polskiego z ludnością niemiecką była ciężka, wina tego spada m. i. na duchowieństwo niemieckie, które niemieckie tendencje nacjonalistyczno-rewizjonistyczne w wielu wypadkach stawiało ponad obowiązki duszpasterskie, zatrudniając dusze — zwłaszcza młodzieży — dążeniem t. zw. odwetu. Z tem większym zadowoleniem dowiadujemy się, że po śląskich katolikach z sen. Pantem, po drobnych rolnikach z Reineckem, odezwał się głos pokojowej współpracy wśród niemieckiego duchowieństwa ewangelickiego. Zdajemy sobie sprawę, że przełamanie lodów przeszło-wiekowej tradycji nienawiści i pogardy nie jest rzeczą łatwą, ale początek został dokonany.

Przy tej sposobności przypomnę, że drugi pastor znany zresztą w Poznaniu Karmel, który stoi na czele akcji wydawniczej t. zw. „Innere Mission“ pisał niedawno z okazji pertraktacji naszego rządu z kościołami ewangelickimi, twierdząc, że rozpatrywany projekt konkordatu krępuje kościół ewangelicki wprowadzając język polski do akt kościelnych oraz polskie pieczęcie. Ale każdy wie, że w b. zaborze rosyjskim akta stanu cywilnego prowadzili duchowni i że te akta muszą być prowadzone w języku polskim. Pieczęć duchownego jest pieczęcią urzędnika stanu cywilnego i musi mieć orła polskiego.

Na tym przykładzie okazuje się jak rzeczywistość w poszczególnych wystąpieniach niemieckich działaczy zostaje celowo zciemniona, żeby z pozorów kuć broń dla przeciwpolskiej propagandy o rzekomym ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce.

Miejmy nadzieję, że trzeźwo patrzący Niemcy wytłomaczą wkrótce swoim rodakom, iż fałszowanie prawdy w błąd nie wprowadzi a propaganda zagraniczna oparta na fałszu samym Niemcom straty tylko przyniesie. Wyżej omówione trzeźwe głosy niemieckich działaczy mniejszościowych wskazują, że myśl szukania oparcia o Polskę, jako siłę realną, zaczyna przyjmować się na terenie Poznańskiego.

St. P.

W „żydowskiej republice autonomicznej”

Dookoła kolonizacji w Biro-Bidżanie

Uchwała najwyższych władz Z. S. R. R. o utworzeniu republiki żydowskiej w Biro-Bidżanie — o czem niedawno pisaliśmy — wywołała wśród żydostwa zrozumiałe zainteresowanie.

Napływ i... odpływ.

Uzewnętrziło się ono w fazie silnego napływu żydów, zarówno z Z. S. R. R. jak i z Polski, na tereny osiedleńcze.

Od roku 1927, kiedy to pojawiły się pierwsze plany birobidżańskie, przywędrowało tam przeszło 20 tysięcy żydów. Niebawem jednak rozpoczął się ruch w przeciwną stronę — reemigracja. Ogółem liczba żydów w Biro-Bidżanie w roku bieżącym spadła do około 10 tysięcy.

Dowodem żywego zainteresowania się żydostwa w Polsce jest chociażby fakt, o którym donoszą z Wilna.

Na granicy polsko-sowieckiej zlikwidowano szajkę przemytniczą, trudniącą się przemytnictwem żydów do Biro-Bidżanu. Przemytnicy werbowali chętnych na wyjazd zagranicę, przyczem pobierali wysokie opłaty na rzekome zezwolenia, koszty podań administracyjnych, przewodników i t. p. Przemytnicy wprowadzili swe ofiary w pola i puszczały na łaskę losu, sami ułatwiali się. Wskutek skarg władze bezpieczeństwa zdołały wpaść na ślad szajki. Aresztowano 11 osób. W czasie pierwiastkowego dochodzenia ustalono, iż ofiarami fałszywych przemytników padło około 70 żydów.

Ano, każda emigracja ma swoje ciemne plamy...

„Rząd“ żydowskiej republiki już gotowy.

Władze sowieckie, nie zrażając się nikłemi jak dotąd wynikami propagandy, przystąpiły z energią do realizowania swych planów birobidżańskich.

Ostatni biuletyn informacyjny biura prasowego ambasady Z. S. R. R. w Polsce przynosi suchą wiadomość, że prezydium związkowego „Cik'a“ zatwierdziło następujący skład komitetu organizacyjnego żydowskiej prowincji autonomicznej: M. W. Heller, M. B. Chatkin, Z. N. Gurewicz, I. L. Fajnberg, Alperowicz, W. J. Rochi i A. N. Łowtakow. Sądząc z nazwisk, w całym komitecie jest tylko jeden rosyjanin.

Zadaniem tego komitetu, którego kompetencje są zbliżone do zakresu działania „rządu“, jest zwołanie zjazdu miejscowych rosyjan i zorganizowanie aparatu administracyjnego.

Najnowszy plan przesiedleńczy.

Równocześnie zatwierdzony został plan przesiedleńczy na trzeci kwartał b. r.

Plan ten obejmuje przeszło 3 tysiące osób, z tego ponad jedna trzecia przeznaczona jest do kolchozów. Oczywiście wszyscy przesiedleńcy mają być fachowcami, przy czem w pierwszym rzędzie poszukiwani są przedstawiciele takich zawodów, jak murarstwo, stolarstwo, szklarstwo, kowalstwo, dalej lekarze, nauczyciele i t. p.

Można z tym planem zestawiać wiadomość, którą wyczytaliśmy również w jednym z numerów wspomnianego wyżej biuletynu Z. S. R. R. Oto z początkiem nowego roku szkolnego, Białoruski komisariat ludowy autonomicznej 19 nauczycieli i 3 pracowników scenicznych. Równocześnie z Mińska wysyła się 40 bibliotek szkolnych, 20 tysięcy zeszytów i urządzenia kompletnych szkół szkolnych, gabinetów i t. d.

„Żyd — gdziekolwiek się skieruje — wlecze za sobą antysemityzm“.

Co to wszystko ma znaczyć. Czy tak daleko idąca pomoc sowiecka dla żydów jest wyrazem sentymentu czy też wyrachowaniem, czy władze sowieckie pomagają żydom dlatego że ich tak bardzo kochają, czy też dlatego, że się ich poprostu chcą pozbyć.

Zdaje się już dziś nie ulegać wątpliwości, że pierwszorzędną rolę odgrywa tutaj chęć pozbycia się żydów drogą skupienia terytorjalnego. Jeden z dziennikarzy żydowskich po powrocie z Biro-Bidżanu przytacza szereg wypadków, że robotnicy w fabrykach sowieckich wysuwają pod adresem swych kolegów — żydów propozycje dobrowolnego przeniesienia się do „ich“ autonomicznej republiki. Dziennikarz ów stwierdza również, że żydowscy komuniści w Z. S. R. R. (a jest ich tam ogromna liczba) wyrażają obawę, że proklamowanie autonomicznej prowincji żydowskiej wywoła „zbyteczne dyskusje na temat kwestii żydowskiej“.

Nie polemizując z temi wywodami trzeba stwierdzić jedynie fakt, że równocześnie z kształtowaniem się sowiecko-państwowego światopoglądu, pojawia się antysemityzm — chwilowo w najłagodniejszej jeszcze formie.

Fakt ten jest dobitnym potwierdzeniem zdania, wypowiedzianego przez twórcę sionizmu, Teodora Herzla, że „żyd, gdziekolwiek się skieruje, wlecze za sobą antysemityzm“. W tym wypadku jest to tem znamienniejsze, że rewolucja październikowa i organizowanie związku sowieckiego jest dziełem rąk żydowskich.

(akl.)

Trwałość zwyżki cen zbóż

„Gazeta Handlowa“ m. in. pisze:

Zjawisko tegorocznej zwyżki cen zboża jest zjawiskiem wybitnie konjunkturalnem, wypływającym z powszechnego nieurodzaju, który jeżeli idzie o Stany Zjednoczone, trwa już od dwóch lat. U źródła tego zjawiska w żadnym razie nie leżą przyczyny strukturalne, bo przestrzeń zasiewów w skali światowej nie uległa zmniejszeniu i jest rzeczą wątpliwą czy byłoby możliwe do przeprowadzenia ograniczenia obszarów zasiewu nawet przy pomocy premjowania producentów, co zastosowano w Stanach Zjednoczonych a co obecnie zdaje się ulegać likwidacji. Niewątpliwie też w dalszych latach a przynajmniej w roku następnym trwać będą dążenia autarkiczne wielu krajów importerskich z Angliją na czele i trwać będzie zarazem cały system „gospodarki kierowanej“ z zastosowaniem kontyngentów, licencji przywozowych, barjer celnych, restrykcji dewizowych i t. p.

Obecna zwyżka cen, która niewątpliwie ma cechy

trwałości na cały bieżący rok gospodarczy, jako zjawisko konjunkturalne, nie powinna być podstawą do złudzeń, iż rok obecny jest już rokiem decydującym powrotu do poprawy gospodarczej ogólnoswiatowej. Niewątpliwie sam fakt znacznego obecnie kurczenia się światowych zapasów zboża przy odradzeniu się procesu zakupu na magazyn, daje podstawę do wnioskowania, że na następnym roku gospodarczym te zapasy, które prawdopodobnie jeśli nie całkowicie, to w każdym razie w znacznej części ulegną likwidacji, nie będą odgrywać roli tak deprymującego czynnika, jak to miało miejsce do końca ostatniego roku gospodarczego. Ale na to, ażeby produkcja rolnicza odzyskała swoją prężność poprzednią, trzeba przedewszystkiem zapewnienia sobie zwiększenia procesu spożycia. Ten zaś proces gospodarczy może rozwijać się tylko stopniowo w miarę poprawy sytuacji konjunkturalnej w państwach przemysłowych i spadku bezrobocia.

Wyrafinowany mord dwóch parobków

Chcieli zagarnąć majątek bogatej wdowy

Mieszkańcy spokojnej wioski Komorówko w powiecie wolsztyńskim zostali do głębi poruszeni wiadomością o bestjałskim morderstwie, popełnionym na wdowie Wandzie Gewis, mieszkającej już od szeregu lat w wiosce. Zmarła prowadziła po śmierci męża małe gospodarstwo. Według uzyskanych przez naszego korespondenta wiadomości, tło morderstwa jest następujące:

Na posterunek Policji Państw. zgłosili się dwaj robotnicy. Józef Hartlib i Edm. Ścieciszyk donosząc, że gospodyni ich, wdowa Wanda Gewis, popełniła samobójstwo przez powieszenie się na klamce u drzwi w pokoju sypialnym. Zaalarmowana policja niezwłocznie udała się na miejsce.

Na klamce wisiały zimne już zwłoki śp. Wandy Gewis.

W czasie oględzin zwłok w zaciśniętej kureczowo ręce denatki znaleziono kartkę, w której wypisane było następujące zdanie: „Odbieram sobie życie! Majątek oddajcie moim parobkom Hartlibowi i Ścieciszykowi.

Przy wstępnych dochodzeniach byli również obecni Hartlib i Ścieciszyk, którzy w sposób uderzający lamentowali nad zgonem swej gospodyni.

Znaleziona karteczka o dziwnej treści i niezwykle zachowanie się parobków spowodowało, że policja rozpoczęła ich indagować. Początkowo dawali niejasne odpowiedzi. Znać było, że odpowiedzi Hartliba i Ścieciszyka były zgóry ukartowane.

Wobec takiego stanu rzeczy policja aresztowała ich i osadziła w więzieniu. Prowadzone energiczne dochodzenia przez komisarza Sautera dały wkrótce rewelacyjny wynik. Ustalono przedewszystkiem, że samobójstwo nie miało miejsca.

Gewis padła ofiarą wyrafinowanego mordu, po dokonaniu którego mordercy powiesili swą ofiarę na klamce. W ten sposób chcieli upozorować samobójstwo śp. Gewisowej. Obecny na miejscu lekarz stwierdził na szyi denatki dwie krwawe pręgi. Wobec takiego wyniku śledztwa podejrzenie padło na donosicieli t. j.

Hartliba i Ścieciszyka. W krzyżowym ogniu pytań przyznali się wnet do popełnionej zbrodni.

Z zeznań ich wynika, że już oddawna nosili się z myślą pozbawienia życia swej gospodyni. Czyn swój popełnili wyłącznie z chęci zagarnięcia majątku śp. Gewis, która nie miała spadkobierców. W razie jej śmierci gospodarstwo pozostałoby bezpieczne. Po długim naradzaniu się nad szczegółami, postanowili parobcy swój zbrodniczy zamiar wykonać.

Szatański ich plan był następujący. Na skrawku papieru napisali „Odbieram sobie życie! Majątek oddajcie moim parobkom”. W godzinach przedpołudniowych, w chwili kiedy śp. Gewis była zajęta przygotowaniem obiadu, weszli do kuchni i po krótkiej rozmowie, rzucili się nagle na niespodziewającą się niezego kobietę. Błyskawicznie obezwładnili zaciekle broniącą się gospodynię.

Jeden ze sprawców chwycił ją za ręce, wykręcając je w tył. Jednocześnie drugi zarzucił uprzednio przygotowaną pętlę na szyję i z całej siły, opierając się przetyłem nogą o plecy ofiary, pociągnął.

Mordowana bronila się wszelkimi siłami. Lecz pętla zaciskała się coraz to silniej. Wreszcie nieszczę-

śliwa wyzionęła ducha. Gdy bestjałscy mordercy stwierdzili, że Gewis nie żyje, zaciągnęli zwłoki do pokoju sypialnego i tu na tej samej pętli powiesili na klamce u drzwi prowadzących do sypialni. Następnie weisnęli do ręki kureczowo zaciśniętej przygotowaną kartkę. Po zatarciu śladów, zbrodniarze udali się spokojnie na posterunek policyjny, gdzie złożyli doniesienie o odkrytym przez nich samobójstwie gospodyni.

Mordercy, zwalając winę jeden na drugiego. Do strasznej tej sprawy wmieszany jest również robotnik Walenty Śmiały. Na czym polegała jego współpraca w zbrodni, wykaże śledztwo.

W toku dochodzeń ustalono, że mordercy nie cieszyli się dobrą opinią wśród mieszkańców wioski. Na krótko przed zbrodnią śp. Gewis miała ich zwolnić z pracy. Przygotowanie mordu wskazuje, że sprawcy działali z zimnem wyrachowaniem, że mieli na uwadze wyłącznie korzyści materialne.

To, że zbrodnia została w ciągu 24 godzin wykryta, należy przypisać wyłącznie niezwyklej energii kmdta powiatowego p. komisarza Sautera, który zaledwie od tygodnia sprawuje w powiecie wolsztyńskim swój odpowiedzialny urząd. (ach)

150.000 powodzian cierpi nędze

Warszawa (PAT.) W rozmowie z przedstawicielem PAT przez Komitetu Pomocy powodzianom b. min. Hubicki stwierdził, że wskutek powodzi zajdzie potrzeba żywienia i dożywiania na razie 150.000 osób, poza tem zaś stale, mniejwięcej do przyszłych zbiorów około 100.000 osób. Na terenie jednego tylko woj. krakowskiego liczba osób potrzebujących pomocy, i dożywiania, wynosi

71.000. Poza dożywianiem ludzi konieczne jest dożywianie inwentarza, obecnie około 74.000 sztuk bydła.

Nowy Jork (PAT.) Robotnik polski z Detroit, Adam Świątkiewicz, ożarował całe swe oszczędności, wynoszące 755 dol. na rzecz ofiar powodzi w Polsce. Świątkiewicz zamy jest w kołach emigracji polskiej w Detroit jako człowiek zupełnie niezamożny, a ożarowanie oszczędności siałowia dorobek jego życia.

Tragiczna śmierć małżonków hr. Starzewskich w Sanie

Lwów (Tel. wł.). Miasteczko Dynów w Małopolsce zostało ostatnio wstrząśnięte niezwykle tragedją. Mianowicie ostatnio udał się na plażę nad Sanem, by się wykapać hr. Juliusz Starzewski właściciel Dąbrówki Starzeńskiej. Towarzyszyła mu żona Maria z Miaczyńskich. W pewnej chwili hrabia zaczął tonąć. Żona poskoczyła mu na pomoc i zdołała go nawet dociągnąć nieomal do brzo gu. Tu jednak utraciła przytomność i wraz z mężem poszła na dno. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Po półgodzinnem poszukiwaniu wydobyto już tylko zwłoki.

Centrala przemytników narkotyków

Londyn (Tel. wł.). W Nowym Jorku przytrzymał w niedzielę dwóch przemytników narkotyków, których policja amerykańska zdemaskowała jako członków jednej z największych międzynarodowych band przemytniczych.

Centrala tej bandy znajduje się w Paryżu. Porozumiewała się ona ze swymi agentami w Nowym Jorku przy pomocy szyfrowanych depesz. Policja amerykańska znalazła klucz do tych szyfrów i podała agentom w Nowym Jorku fałszywą, szyfrowaną depeszę, wyznaczając im spotkanie. W oznaczonym czasie zajął na umówione miejsce samochód z dwoma mężczyznami, których natychmiast aresztowano. Jeden z aresztowanych, który zaczął się bronić, strzelając z rewolweru został ranny.

W samochodzie znaleziono różnego rodzaju narkotyki jak heroinę opium i morfinę wartości około 125.000 dolarów. Również w mieszkaniu agentów znaleziono olbrzymie zapasy narkotyków oraz przyrządów do ich przygotowania. (R.)

Uroczyste otwarcie zjazdu Polaków z zagranicy

Warszawa (tel. wł.). Wczoraj o godz. 9-tej przewodniczący Rady organizacyjnej Zjazdu Polaków z zagranicy marszałek Raczkiewicz dokonał otwarcia obraz II-go zjazdu Polaków z zagranicy. O godz. 10-tej przybył p. Prezydent R. P., który powitany został w mieniu zjazdu przez marsz. Raczkiewicza P. Prezydent wygłosił krótkie przemówienie powitalne, poczem raz jeszcze przemawiał marsz. Raczkiewicz imieniem Rady organizacyjnej oraz izb ustawodawczych. Następnie przemawiał J. E. ks. Prymas kardynał Hlond oraz prezydent m. Warszawy Starzyński. Obrady zjazdu trwają.

DĄB POLONJI ZAGRANICZNEJ.
Warszawa (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu w obecności licznie zebranych Polaków z zagranicy, biorących udział w herbatce, wydanej przez marsz. Raczkiewicza odbyła się uroczystość zasadzenia dębu „Polonji” zagranicznej w ogrodzie sejmowym. W uroczystości tej brał udział J. Em. ks. Prymas Hlond.

Zwłoki prez. Hindenburga spoczną w wieży wodzów w Tannenbergu

Berlin (PAT). Kanclerz Rzeszy Hitler zarządził w porozumieniu z rodziną prez. Hindenburga, że ostatecznie pogrzeb marszałka Hindenburga nastąpi w wieży wodzów pomnika w Tannenbergu. Wieża ta będzie przerobiona na kaplicę. Powyższy komunikat N. B. I. przecina krążące uporzycywie pogłoski, że zwłoki marszałka Hindenburga pochowane będą na cmentarzu w Neudeck.

Neudeck (PAT). W ciągu wczorajszego przedpołudnia nastąpiło zamknięcie trumny marszałka Hindenburga w obecności wyłącznie najbliższej rodziny.

Saarbrücken (PAT). We wszystkich kościołach zagłębia Saary odprawione zostały żałobne nabożeństwa za spokój duszy ś. p. prezydenta Hindenburga. Komisja rządząca dała zezwolenie wszystkim funkcjonariuszom, którzy sobie tego życzą, na noszenie żałoby po zmarłym prezydencie Hindenburgu w ciągu 2 tygodni.

Sofja (PAT). Na niemieckim cmentarzu

wojskowym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy prezydenta Hindenburga. Na nabożeństwie m. in. był obecny ks. Cyryl, adiutant króla oraz minister spraw zagranicznych i minister wojny.

Berlin (PAT) Wszystkie giełdy w całej Rzeszy będą nieczynne w poniedziałek i wtorek.

PLEBISCYT ODBĘDZIE SIĘ 18. BM.

Berlin (PAT). Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu w d. 18 bm. Rozporządzenie to, podpisane przez min. spraw wewnętrznych dr. Drieka, przewiduje, że na kartce, przeznaczonej do głosowania wydrukowany będzie znany list Adolfa Hitlera do min. spraw wewnętrznych oraz decyzja gabinetu Rzeszy w sprawie plebiscytu. Pod tekstem tym umieszczone będą zapytania: Mężu niemiecki i kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na postanowienia zawarte w tej ustawie. Pod wydruwanymi słowami: tak lub nie, postawić ma głosujący krzyżyk.

Polska — to wielka rzecz!

Wspaniała wystawa „Polska i Polacy w świecie”

Warszawa (PAT). Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Polska i Polacy w świecie, umieszczonej w gmachu Muzeum Wojsk. W uroczystości wzięli udział marszałek Senatu Raczkiewicz, min. spraw zagr. Beck, prezes komitetu organizac. Wystawy dr. Helczyński, przedstawiciele władz, konsulowie polscy z Paryża i Lille, weterani z r. 1863 i w. i. Przed aktem otwarcia wystawy przemówił do zebranych prezes dr. Helczyński, a po nim dyrektor wystawy Drozdowski. Z kolei marszałek Raczkiewicz przeciął wstęgę, poczem uczestnicy uroczystości zwiedzili wystawę.

Warszawa, 5 sierpnia.

Od paru dni Warszawa żyje pod znakiem zjazdu Polaków z zagranicy. Miasto oklejone jest wielobarwnymi plakatami, transparentami powitalnymi. Wiele domów udekorowano festonami zieleni i flagami. W kilku ważniejszych punktach ulokowano biura informacyjne dla przybywających z obczyzny 12-to tysięcznej rzeszy rodaków. O znaczeniu zjazdu pisało się już tyle, że każdy przeciętny czytelnik gazet mógłby wiele na ten temat powiedzieć. Dla ludności stolicy clou uroczystości zjazdowych stanowiąc będą dwa momenty: **rewia na polu Mokotowskim, największa nota bene, jaka od czasu traktatu wersalskiego odbyła się w Europie, oraz wystawa „Polska i Polacy w świecie”.**

Dzięki uprzejmości p. dyr. Drozdowskiego zwiedziliśmy wystawę na kilka godzin przed uroczystą inauguracją. Muzeum Nar. oddało na potrzeby wystawy halę armat, boczne galerie, pod sienia oraz wielki dziedziniec. Wjazd na teren wystawy stanowi Aleja 3 maja, pomysłowo i pięknie, zwłaszcza w wieczorowym oświetleniu, udekorowana.

Choć za kilka godzin otworzą się podwoje wystawy dla tysięcy zaproszonych, wre tu jeszcze **gorączkowa praca**. Legion młodych artystów i liczne brygady robotnicze w najwyższym pośpiechu wykończają stoiska, rozmieszczają transparenty, napisy porządkują sale i dziedziniec. Bo też wystawa zorganizowana została w rekordowym tempie — z inicjatywą wystąpiono w dniu 5 kwietnia r. b., po czterech zaś miesiącach, 5 sierpnia na dziedzińcu wystawy łopoczą już setki flag a dyrekcja in corpore gromadzi się u wrót na powitanie dostojnych gości. Duszą i ostoją wystawy jest prezes Komitetu organizacyjnego zjazdu Polaków z Zagranicy, **marszałek Raczkiewicz**. Warto przytoczyć kilka ciekawych szczegółów z za kulis organizacyjnych wystawy. Oto np. idee programowe tej niezwykle pomysłowej, pełnej głębokiej myśli imprezy opracowywało **140 osób**, najwybitniejszych fachowców ze wszystkich dziedzin wiedzy, sztuki oraz polityki z **prof. Zielińskim** oraz **prez. Wacławem Sieroszewskim** na czele, a przy wybitnym udziale najlepszych fachowców M. S. Z. Idee w ten sposób opracowane zakłete zostały w kształt plastyczny przez **78 młodych artystów**, którym do pomocy dodano armię robotników i rzemieślników, składającą się przeciętnie z **250 osób**. Pracę programową zajęły trzy miesiące czasu, realizacja zaś ich trwała zaledwie cztery tygodnie.

Wystawa jest jedną z najciekawszych, jakie się dotychczas w Polsce odbywały, nie tylko ze względu na swój temat, ale przede wszystkim dzięki niezwykle pomysłowej organizacji. Nie jest to mniej lub więcej logicznie rozmieszczony zbiór eksponatów, jak zazwyczaj bywa na wszystkich wystawach, lecz **plastyczna, barwna ilustracja idei generalnej**, która streszcza się w hasło: **pokazać rodakom z obczyzny, że Polska to jest wielka rzecz**. Wystawa dzieli się na pięć zasadniczych działów. Dział I-szy obrazuje „Polską cywilizację, promieniującą nazewnątrz”, dział II-gi przedstawia „Polskę, jako czynnik współzycia gospodarczego narodów”, dział III-ci „Życie, pracę i zdobycze Polaków w świecie”, dział IV „Społeczeństwo w kraju w pracy dla Polonii zagranicznej” i wreszcie dodany niemal w ostatniej chwili dział V stanowi **bilans osiągnięć „Polskich podróżników i badaczy w świecie”.**

Po przekroczeniu bramy wejściowej, znajdującej się od strony mostu Poniatowskiego, wkraczamy na pierwszy zewnętrzny dziedziniec, gdzie od świeżej zieleni murawy odbija jaszkrawo umieszczony tu jako jeden z najmilszych bo jeszcze przed miesiącem niespodziewany eksponat — **biała, zwycięska maszyna braci Adamowiczów**. Przez imponującą bramę gmachu Muzeum Wojska wchodzimy na dziedziniec wewnętrzny, właściwy teren wystawy. Pierwszy pawilon na prawo to Hala Armat, przystosowana specjalnie do celów wystawy. Na dachu tego niskiego budynku pomieszczono znowu dwa samoloty **zwycięską awionetkę majr. Skarżyńskiego** oraz typ R. W. D. 6, na którym ś. p. Żwirko i Wigura osiągnęli swój niezapomniany triumf.

Już w pierwszej sali ofiarowuje się nam z pomocą uprzejma przewodniczka, trzeba bowiem wiedzieć, że dyrekcja wystawy wyszkoliła kilkadziesiąt osób na specjalnym kursie dla przewodników po wystawie. Przewodnik jest tu istotnie nie tylko pożytecznym, ale nieodzownym, gdyż **wystawa nie zawiera przecież konkretnych eksponatów, tylko symbole**. Oto na przykład w sali I-ej przedstawione są symbolicznie cztery kolumny, na której wspiera się niepodległa i mocarstwowa egzystencja Państwa Polskiego. Są to **rząd, wojsko, polityka zagraniczna i skarby**. Nad wszystkim dominuje **potężna postać marszałka Piłsudskiego** wykuta na **śle białego orła**. Artystyczne foto - montaże i wykresy symbolizują tu lata naszej chwały i naszych klęsk w walkach o niepodległość, poczynając od roku 1794 do przełomowego roku 1914. Dalej sale, obrazujące warunki, w których żyją Polacy na obczyźnie w poszczególnych krajach. Trudno, oczywiście opisywać poszczególne stoiska, trudno cytować trafnie pomyslane hasła i cyfry z pomysłowych wykresów.

Dla ilustracji przytoczmy dwa fragmenty, malujące najlepiej ideę organizatorów wystawy. Oto więc stoisko Polaków z Czechosłowacji: **śród szeregu wykresów, przedstawiających życie mniejszości polskiej, rozwój szkolnictwa, organizacji społecznych, kulturalnych i gospodarczych na białej tablicy naklejono kilka egzemplarzy jedynego w Czechosłowacji codziennego pisma polskiego, po które wyciąga się gromada cchiwycy polskiego słowa drukowanego rak**. Ale pismo polskie dociera do tych rak okaleczonych — każdy spośród wystawionych egzemplarzy bieleje plamami konfiskat.

A oto drugie stoisko, najskromniejsze na wystawie, ale wywierające najpotężniejsze wrażenie swoim niemyim tragizmem. To stoisko **poświęcone Polakom w Rosji Sowieckiej**. Wielka pusta, biała płaszczyzna, a na niej **potężny, niepokojący, czarny znak zapytania**. W ten sposób usymbolizowano fakt, iż nie konkretnego nie wiemy tu w Polsce o losach setek tysięcy naszych rodaków z za czerwonego kordonu.

Dalej sale symbolizujące **potęgę polskiej myśli i czar polskiej sztuki, promieniującej na ca-**

ły świat. Wielcy pisarze, których dzieła tłumaczone były na najbardziej egzotyczne języki, uczeni, których myśl utorowała nowe drogi nauki, artyści, których twory są chlubne ludzkości. **Potężne wrażenie zrobić musi również na Polakach z zagranicy dział, obrazujący Polskę jako czynnik gospodarczy w świecie. Wszystko w tych salach woła o potęgę i bogactwie Polski**, poczynając od plastycznego wyrazu jej skarbów, naturalnych po przez przemysł, rolnictwo, aż do **Gdyni — syntezy naszego wysiłku i pracy**. Przy tym dziale umieszczono również stoiska **monopoli państwowych, z których wyróżnia się pomysłowem i inteligentnem rozwiązaniem stoisko Monopoli Tytoniowego**.

Świat barwnej, malowniczej egzotyki reprezentuje najefektowniej pod względem artystycznym dział polscy podróżnicy i badacze w świecie. Na ścianach pierwszej sali dzieło benedyktyńskiej pracy prof. Zielińskiego, **mapa, na której mnóstwo punktów oznacza, dokąd Polacy dotarli, czego dopięli, a obok imponujący mrogość nazwisk spis polskich podróżników i badaczy**. Ze ścian dalszych sal wyłaniają się tajemnicze i groźne postacie: **malaje, murzyni, chińczycy, eskimosi, drapieżne pumy, jaguary, kobry, tęczowe kolibry i gaj egzotycznych krzewów**. To świetna w kolorze i wyrazie ilustracja osiągnięć polskich podróżników, których długi poczet utworzył niezapomniany, wiekopomny **konkwistador Beniowski**. Każda sala ma inną koloryt, inny nastrój i inną temperaturę w dosłownem, nawet fizycznym znaczeniu tego wyrazu, gdyż **naprzykład sala badaczy polarnych jest istotnie niezwykle chłodna** dzięki zapewne brakowi okien.

Niesposób opisywać wszystkie sale i stoiska wystawcy stwierdzić, że **wystawa znakomicie spełnia swoje zadanie**. Zapewne, możnaby zgromadzić trochę więcej eksponatów o dokumentalnym znaczeniu, jak na przykład oryginalny rękopis **naszych wieszczów i muzyków, którzy odegrali rolę w kulturze ogólnoludzkiej**, można by w bardziej konkretny sposób uzmysłowić efekty pracy Polaków w świecie, zapewne można mieć takie czy inne zastrzeżenia z punktu widzenia artystycznego, może się komuś podobać albo niepodobać frontowa płaskorzeźba **p. Różańskiego**, ale każdy musi przyznać iż **ważna idea wystawy zrealizowana jest świetnie**. Wystawa „Polska i Polacy w świecie” jest istotnie **potężną manifestacją łączności wszystkich sił polskiego ducha, polskiej kultury i cywilizacji, które w wysiłku o potęgę Rzeczypospolitej i wielkości narodu dały nie tylko ojczyźnie, ale i szeregowi państw obcych wielkie wartości natury moralnej i materialnej**.

Dla 12-to tysięcznej rzeszy naszych najmilszych gości z obczyzny wystawa jest **znakomitą oglądową nauką, że Polska to naprawdę „wielka rzecz” i że na całym świecie można być dumnym z miana Polaka**. **Witold Wolff.**

—oOo—

Wzruszające uroczystości krakowskie

ku czci Legionistów

Kraków (PAT.) Uroczystości 20-lecia wymarszu Kadrowki rozpoczęły się wczoraj o godz. 9 rano uroczystym nabożeństwem w koście. Marjaekim, odprawionem przez ks. infułata Ślepiekiego w otoczeniu kleru. W presbiterjum zajęli miejsca **przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, zarządu gł. Związku Legionistów z prezesem Sławkiem na czele, oraz uczestnicy b. pierwszej kompanii kadrowej**. Przy stallach ustawili się poczty sztandarowe poszczególnych okręgów Związku Legionistów, oraz miejscowych organizacyj wojskowych, cechów i t. d.

Po nabożeństwie uformował się przed kościołem **wzdłuż rynku głównego pochód, w którym m. in. w zwartych szeregach maszerowali uczestnicy 1 kom-**

panji kadrowej. Pochód ruszył ul. Jagiellońską i Szewską, gdzie zatrzymał się przed domem nr. 9, w którym mieści się lokal Zjednoczenia Mieszkańskiego. Tu **odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Zjednoczenie Mieszkańskie, dla upamiętnienia utworzenia w sierpniu 1914 komitetu rękodzielników krakowskich pod nazwą „Komitet Pomocy walczącym za ojczyznę Legionistom”**. Po poświęceniu tablicy pochód przeszedł do wylotu ul. Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyło się **odsłonięcie tablicy przemianowania dawnej ulicy Wolskiej na ul. Józefa Piłsudskiego**. Prezydent miasta Kaplicki wygłosił przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego. Pochód ruszył następnie do Olcandrowej

Szczur za dekoltem leciwej matrony

Skandal w operze londyńskiej na uroczystej premierze

Na uroczystej premierze „Aidy“ w londyńskiej Covent Garden teatr wypełnił się po brzegi najwytworniejszą publicznością.

W aksamitnych gniazdkach łóż białe gorsy frakowe i obnażone ramiona dam. Fotele zapelnione do ostatniego miejsca.

Egzotyczne mundury kapiące złotem, srebrem i innymi szlachetnymi metalami, maharadża indyjski w turbanie spiętym brylantem wielkości kokosowego orzecha, korpus dyplomatyczny w komplecie, rząd, arystokracja, sfery artystyczne.

Słowem najprzedniejsza śmietanka Londynu.

...Boska Aido! Niebios posłanko!.. płynięże sceny. A tu ci nagle na widowni z pierwszych rzędów niespodziany trel najwyższym sopranem: -

— O jej! Gwałtu! Ratu-u-jcie!

Rzucono się do pierwszych rzędów: Co się stało?

A w pierwszym rzędzie na fotelu siedzi leciwa dama, a na damie siedzi szczur.

Przysiadł dyskretnie na lewym ramieniu i koniuszkiem ogona lechtał ją w dekolt.

Szczury lubią stare rudery.

Na ten widok sam kapelmistrz zbrojny w pałeczkę, rycersko rzuca się na zwierza.

A szczur — myk! za dekolt!

Nie sądźmy zbyt surowo — tonący i brzytwy się chwyta. Kapelmistrz za nim..

Damie na pomoc rzucili się sąsiedzi, wyrzęśli z niej szczura i przedstawienie po nadprogramowej przerwie szczęśliwie wznowiono.

Ale skąd się wziął szczur na damie?

Opera Covent Garden mieści się w bardzo starym gmachu. Szczury mają wyraźną sympatię do tego historycznego budynku, ale dyrekcja opery trzymała je przez długie lata w szachu, angażując do zespołu artystycznego nie tylko primadonnę i pierwszego aktora ale i kota.

Zwłaszcza ostatni kot operowy, zwany dla swej krwiożerczości „Tygrysem“, znany był wszystkim londyńskim melomanom. „Tygrys“ umiał w należytej karności utrzymać szczury w Covent Garden. Ale przed paru miesiącami „Tygrys“, dożywszy się sędziwego wieku, zdechł na otłuszczenie serca.

Gdy nie było „Tygrysa“ szczury roz-

zuchwalały się i zaraz jeden z nich wlaź na damę i łaskotał ją ogonem w dekolt.

Za życia „Tygrysa“ nic podobnego by się nie wydarzyło.

Dyrekcja opery nazajutrz po wypadku umieściła w dziennikach ogłoszenie, poszukujące kota.

W walce z ohydny handlem

Liga Narodów bada handel żywym towarem w Polsce

Środowisko handlarzy żywym towarem jest tak zakonspirowane, że zbadanie jakichkolwiek tajników tego haniebnego procederu, bez podstępów, jest bodaj niemożliwe. Niezmiernie ciekawe szczegóły z za kulis działalności rekinów handlujących kobietami, odsłonił eksperci Ligi Narodów, p. Snow i Johnson. Eksperci ci, zmuszeni byli przybrać na siebie postać handlarzy żywym towarem, aby wreszcie dostać się do owego tajemniczego środowiska.

Przed wyjazdem do Warszawy otrzymali list rekomendacyjny od wielkiego handlarza z Paryża. Handlarz ten prosił swego warszawskiego przyjaciela, aby zaopiekował się nimi i udzielił im wszelkiej pomocy. Eksperci dowiedzieli się, że co miesiąc przyjeżdża do Warszawy trzech lub czterech sutenerów, prowadzących domy rozpusty w Argentynie, w Meksyku lub na Kubie. Z tak wielkich odległości nie wahali się zawitać do stolicy Polski, wiedząc, że tu zaopatrzyć się można w odpowiedni „towar“.

Jeden z warszawskich handlarzy żywym towarem chwalił się ekspertowi, że w tej sprytnych handlarzy.

chwili otrzymał list z Hawany, Argentyny, Brazylii i Afryki Południowej. Wszyscy ci moi przyjaciele — mówił — żądają wiecznie, abym o nich myślał. Jeżeli pan chce mieć „zielony owoc“, ceni się go obecnie sumą tysiąca dolarów, a nawet i więcej.

Kiedy rzeczoznawca spotkał się po kilku dniach z „dostawcą“, ten pochwalił mu się, że było już u niego kilku kolegów i wszyscy zabrali ze sobą towar. Jeden np. wysłał dwie kobiety jeszcze przed wyjazdem z Polski.

W sprawozdaniu ekspertów, złożonym w Lidze Narodów podana jest cała litanja nazwisk handlarzy. Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi wyteżył ostatnio wszystkie siły aby udaremnić w porę niecną robotę sutenerów o zasięgu zagranicznym. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na należyte funkcjonowanie misji dworcowych. Delegatka z żółtą przepaską na ramieniu, kontrolująca każdy pociąg, przyjeżdżający z prowincji, wyławia nieświadome dziewczęta, które w poszukiwaniu pracy zgodziłyby się na wszelkie ponętne propozycje, czynione przez

St. Zjednoczone zwiększają swą flotę napowietrzną

Waszyngton (PAT). Sekretarz departamentu wojny zamówił dwa 4-silnikowe samoloty bombardujące, posiadające zasięg 4800 km i mogące rozwinąć szybkość 350 km na godzinę. Jeśli próba tych samolotów wypadnie dodatnio, to departament wojny zamówi 290 podobnych samolotów, z których każdy ma kosztować około 1.200.000 dolarów.

Lotnik litewski zamierza przelecieć Atlantyk

Ryga (PAT.) Prasa litewska donosi, że lotnik litewski Wajtkus wystartować ma 8 bm. z Nowego Jorku do lotu do Kowna.

Jedyny pasażer pociągu

Paryż (PAT.) „Petit Parisien“ donosi z Tallina: Władze estońskie zostały zaskoczone przybyciem do stacji pogranicznej specjalnego pociągu sowieckiego z którego wysiadł tylko 1 pasażer, a mianowicie attache ambasady francuskiej, kap. Dupin. Okazało się, że kap. Dupin, który jechał z Moskwy na urlop, został zatrzymany na granicznej stacji sowieckiej Jsmburg. Dopiero wskutek ostrego protestu interwencji ambasady francuskiej władze sowieckie uruchomiły dla Dupina specjalny pociąg, który go przewiózł do Estonji.

Muzeum duchów

Badania metapsychiczne na nowej drodze

Rozum ludzki bada głębiny morskie, sięga do stratosfery i wzbija się ku dalekim gwiazdom. Lecz ciągle jeszcze pozostają niewytłumaczalne dla niego zjawiska: życie pozagrobowe i siły medialne. Zainteresowania tego rodzaju są zawsze jednakowo silne i wielu uczonych całe życie nieraz pracuje nad zbadaniem postępowania „duchów“ i nad nawiązaniem z nimi istotnego kontaktu.

Na czele, tego niezwykle interesującego ruchu naukowego, znajdują się: Karol Richet, profesor Sorbony i Hans Driesch, znany niemiecki uczony. Interesują się oni przede wszystkim zjawiskami telekinetycznymi i „aportem“, tj. przynoszeniem niewytłumaczalnym różnych przedmiotów, lub poruszaniem się przedmiotów martwych. Ten nowy kierunek naukowy nazywany jest parapsychologią, lub metafizyka.

Parapsychologia bada z punktu widzenia naukowego i pod ścisłą kontrolą naturę sił działających i stawia zapytanie, czy można tu brać pod uwagę wpływ duszy osób zmarłych?

W pierwszym i jedynym muzeum metapsychicznym świata w Budapeszcie, znajduje się interesujące laboratorium, w którym uczeni badają owe zjawiska nadprzyrodzone, oraz założyli przy nim „muzeum duchów“. Znajduje się w nim kolekcja przedmiotów, przyniesionych przez „duchy“. Widzimy więc szta by żelazne, długie na pół metra, kamienie o wadze 7 do 9 kg., stare dachówki i inne przed-

mioty, przyniesione w niezwykle sposób na stół spirytystyczny. Kartka, przyklepiona do każdego eksponatu, mówi w jaki sposób został on aportowany, co stwierdzają podpisy wiarygodnych świadków. Często się zdarza, że spadają one poprostu z sufitu na stół, nie poprzedzone żadnym znakiem, albo „przenikają“ do pokoju ze szczelnie zamkniętych szuflad. Innym razem medium uprzedza, że „duch“ przyniesie żądany przedmiot ścisłą kontrola i rewidowanie uczestników seansów przed ich wejściem do pokoju, wykluczają — podobno — wszelkie oszustwa.

Ogólne zainteresowanie budzą w muzeum budapeszteńskie stare medale, naboje, lańcuchy, kwiaty, gałęzie, a także i książki, przynieszone przez „duchy“. Najdziwniejsze jest to, że w laboratorium tem żyją do dziś dnia w dobrym zdrowiu przyniesione przez „ducha“.. żółw i białe mvszy.

Fotografie i rysunki, pokrywające ściany muzeum, przedstawiają fruujące krzeselka, wirujące stoliki, oraz ubrania uczestników seansów, otoczone, jakby świetlaną obwódką, pokoje oświetlone niezwykle światłem, oraz inne zjawiska fizyczne i telekinetyczne.

W muzeum tem można też zobaczyć fenomenalne dowody „cudów“ znanej spirytystki, Silwert z Grazu.

Najwartościowszą zdobyczą muzeum „duchów“ są przede wszystkim dokumenty przebiegu seansów, zebrane do dnia dzisiejszego.

MAURYCY JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów“

(87)

Przekład z węgierskiego

Walka to więc na śmierć i życie, jak owych zamkniętych w arenie zwierząt dawnych igrzysk.

Ryszard zaparł się nogą o krzak bukszpanu — niełada by z niego szermierz na bagnety. Pewny też, że przynajmniej drogo sprzeda swe życie.

Ale niemniej je utraci — utraci nieodwołalnie.

Choćby dziesięciu zakłuł bagnetem, jedenaśty go powali.

Bo też sama ta myśl, że jedyny człowiek kolejno ma położyć trupem całą gromadę przeciwników, a sam przeżyć wszystkich — byłaby okropna.

Nie dziw więc, że jej miejsce zajęła pewnością niemal, iż tu zginąć mu przyjdzie. I w tej jednej sekundzie pożegnał już wszystko, co go wiązało z życiem, wszystko, co ukochał: pragnienie sławy, rozkosz zwycięstwa, narzeczona, która oczekiwała w murach klasztornych jego powrotu, — grób przeciwnika, któremu już teraz nie zdola dotrzymać danego przyrzeczenia.

Tu musi umierać.

Pierwszego z pnących się nań nieprzyjaciół utracił bagnetem z pochyłości tarasu.

Drugiego ranił.

Trzeci cofnął się nagle bagnetu wskazał na wyższy taras.

Na tarasie tym błysnął las bagnatów.

Biada temu, przeciw komu się zwróci.

Po czyjeże więc stanie stronie.

Pytanie to rozstrzygnęło wschodzące słońce.

Pierwsze jego promienie przedzierając się z po za gęstego obłoku, oblały nagle całym swym blaskiem trójbarwny sztandar w pośród tego lasu bagnatów.

— Eljer a haza!*) zagrzmiało równocześnie z trzeciego tarasu.

Honwedzi wpadają jak śnieżna z gór lawina — przeskakują parapety, otaczają z wszech stron Austrjaków i zmuszają ich do poddania się.

Jakaś postać w niebieskim murmurze biegnie po pochyłości tarasu na odsiedz zagrożonemu Ryszardowi — to Oedön Baradlay.

— Tu donieró wzajem padli sobie w ramionach.

— Bardzo, bardzo się gniewam na ciebie! wołał Ryszard namiętnie i w owym gniewie mocniej jeszcze przyciska Oedöna.

W zamian za ten uścisk gniewny widzi na ustach brata uśmiech — niesłychanie rzadkiego gościa

— Jakim sposobem dostałeś się tutaj?

— Bardzo prostym — przez fortecę.

— Więc już nasi ją zajęli?

— Na wszystkich punktach.

— A komendant twierdzy?

— Poległ.

— Więc zabraliście nam wszystkie wawrzyny!

— Jeszcze wam jeden liść pozostał. Ratuńcie most łańcuchowy.

— Słusznie! Za mną do mostu!

— Bóg z tobą! Dzisiaj ispotkamy się raz jeszcze. Teraz spiesz do wiedeńskiej bramy gdzie należy nam rozbroić uporny jeden oddział austrjacki. Wy odetniecie im odwrót do mostu!

— O w most łańcuchowy — dumu kraju, arcydzieła budownictwa, jeden z cudów świata, stawianych na równi z rodyjskim kolosem — w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie.

Komendant twierdzy zapowiedział deputacji miasta Budy, że most ten wysadzi w powietrze, gdyby paść miała twierdza. Magistrat miejski uwiecznił groźbę tę w protokóle.

I nie była też to na wiatr rzucona pogroźka.

Niestety niedzne cztery łóty o'owiu nie pozwoliły mu osobiście dotrzymać tego przyrzeczenia.

Wszakże pozostawił wykonawcę ostatniej swej woli.

Był nim pułkownik Alnoch, któremu powierzono obronę szajców nad rzeką.

Pułkownik aż do wschodu słońca bronił pa-

O wschodzie i on spostrzegł na szczytach fortecy węgierskie trójbarwne sztandary.

Wtedy zagwoździł działa.

Pierzchający przed honwedami austrjaccy żołnierze przynieśli mu wieść o śmierci komendanta.

Postanowił wtedy przeprowadzić plan poległego.

Podążył ku mostowi.

Przybył tam na kilka minut przed biegnącym od strony ogrodów zamkowych honwedami.

Wyprzedził cały swój oddział.

Tuż za nim pędził Ryszard Baradlay.

Ścigali się szybciej, niż wilk goni uciekającą sarnę. Obaj czuli całą wagę tego wyścigu.

Alnoch stanął prędzej u celu. W jednym z filarów mostu sterczała do połowy wielka skrzynia; był to otwór prochowej miny „napelnionej czterema centnarami prochu; mina ta rozsądzić miała filar olbrzymi.

Obok niej stał saper z zapalonym lontem w ręku.

Pułkownik wskoczył na tę skrzynię.

— Kolego! — wołał Ryszard.

— Nie jestem twoim kolegą.

— Poddaj się!

— Owszem, tylko przyjdź po mnie.

— Zapewniał ci życie, skoro się poddasz.

— A ja ręczę za twoją śmierć, jeśli zbliżysz się do mnie.

Ryszard nie rzekł już słowa lecz podstąpił ku pułkownikowi.

Ten odwrócił się do stojącego obok sapera.

— Podpalaj minę!

Saper rzucił lont w nurt Dunaju i uciekł.

Ryszard znów o krok zbliżył się do przeciwnika.

Ten wyjął z za munduru pistolet i celując w otwór miny nie spuszczał zbliżającego się z oka.

W tej samej chwili zdało się Ryszardowi, że wschodzące słońce, rozprysnięte na tysiące odłamów, spada z nieba, że wszechświat cały wali się i druzgocze i zamienia w jakiś zlew chaotyeczny, krwawy, co pozbawia wzroku i słuchu i tamuje oddech piersi.

Gdy po upływie dość długiego czasu znów zdołał zaczerpnąć powietrza i oczy otworzyć, leżał między filarem a poręczą mostu wciśniętą nad jego głowę wielki tuman dymu zaćmiwał niebo i wznosił się co raz to wyżej, tworząc ze swego wierzecholka olbrzymią palmy koronę.

Niebo było jeszcze krwawo - czerwone; z ust i nosa krew mu buchała.

Spojrzał na filar, ale filar ten stał nietknięty, pod sklepieniem tylko leżała czarna jakaś masa — przed chwilą był to człowiek, teraz bezkształtna bryła węgla bez rąk, nóg, głowy — nie przyominająca niczem ludzkich kształtów.

Z obu stron mostu dażyli honwedzi w ściśniętych szeregach.

Ryszard nie mógł pojąć, czemu nie słyszy ich okrzyków.

* * *

Było to o szóstej z rana. Z wszystkich wież Budy powiewały trójkolorowe węgierskie chorągwie a z ulic Pesztu wznosił się ku niebu jeden olbrzymi, niezmierny okrzyk radości, zwycięstwa!

ROZDZIAŁ II.

Odepchnięty.

Wszystkimi kanałami ulic Budy płynęła krew obficie...

Zmieszane w tłum różnorodny leżały pospółki trupy Węgrów, Niemców, Włochów i Kroatów — pogodzonych w śmierci obliczu — stosami; w około fortecznych wałów przy rotundach, na promenadach, pośród zarośli zamkowego ogrodu, przy bramach miasta, na głównych jego placach — wszędzie, gdzie najgorętsza wrzała walka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdadne do przemiału 150 t. p. Poznań	17,25	17,25	17,25
Usposobienie spokojne.			
Pszonica 60 t. p. Poznań	22,25		
Pszonica 30 t. p. Poznań	21,90	21,50	21,75
Usposobienie: stałsze.			
Jęczmień browarowy		21,75	22,25
usposobienie spokojne			
Jęczmień jednolity		20,50	21,00
Jęczmień zbiorowy		19,00	19,50
usposobienie spokojne.			
Owies		16,75	17,25
usposobienie spokojne			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.		24,50	25,50
Mąka żytnia I. gat. 0-65% wł. w.		23,—	24,—
Mąka żytnia II. gat. 55-70% wł. w.		18,50	19,50
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.		16,50	17,50
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.		20,50	21,50
Usposobienie spokojne.			
Mąka pszena gat. IA 0-20% wł. w.		37,00	40,00
Mąka pszena gat. IB 0-45% wł. w.		55,00	55,50
Mąka pszena gat. IC 0-55% wł. w.		34,00	34,50
Mąka pszena gat. ID 0-60% wł. w.		55,00	55,50
Mąka pszena gat. IE 0-65% wł. w.		52,00	52,50
Mąka pszena gat. IIA 20-55% wł. w.		31,00	31,50
Mąka pszena gat. IIB 20-65% wł. w.		30,50	31,00
Mąka pszena gat. IID 45-55% wł. w.		29,00	28,50
Mąka pszena gat. IIIA 65-70% wł. w.		22,50	23,00
Mąka pszena gat. IIIB 70-75% wł. w.		19,50	20,00
usposobienie spokojne.			
Otreby żytnie przemiału standartowego	13,25	13,25	13,75
Otreby psz. grube przem. standart.	13,25	13,25	13,50
Otreby pszenne średnie przemiału stand.	12,75	12,75	13,—
Rzepak zimowy	40,—	40,—	41,—
Rzepak zimowy	39,—	39,—	40,—
Gorzycza	52,—	52,—	54,—
Groch Victoria	36,—	36,—	40,—
Groch Folgera	32,—	32,—	35,—
Łubin niebieski	11,75	11,75	12,50
Łubin żółty	13,—	13,—	14,—
lnkarnatka	145,—	145,—	150,—
Makuch lniany w taflach	22,—	22,—	22,50
Makuch rzepakowy w taflach	16,75	16,75	17,25
Makuch słoneczn. w taflach 42-43%	21,00	21,00	21,50
Orut Soja	21,50	21,50	22,—
Ogólne usposobienie spokojne.			
Poznań, dnia 6 sierpnia 1934 r.			

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań, dnia 6. 8. 34. Tendencja dzisiejszego zebrań giełdowego była spokojna. Z pożyczek państw. poszukiwano 5 proc. Konwers. pożycz. po 62,50—62,60, zaś 3 proc. pożycz. budowl. obracano po 44. Z papierów lokacyjnych PZK. ofiarowano 4½% doł. listy zast. po 44 bez obrotu, natomiast 4 i pół doł. listy zast. w złocie poszukiwano po 43 bez oddawców. Z pozostałych papierów obracano 4½% złotych listy zast. po 42,50—42,—, zaś 4% listy zastaw. konwert. po 41,50—41,— w zafiarowaniu. Akcje bankowe i przemysłowe bez notowania.

Giełda pieniężna w Warszawie

(Nieoficjalne notowanie na przedgiełdzie)

Warszawa (Tel. wł.). 6. bm. godz. 13. Dolar w obrotach prywatnych 5,26 w Banku Polskim 5,25, przy tendencji bardzo słabej. Marka niemiecka 201,50.

Dewizy: Berlin 207,75; Gdańsk 172,53; Holandia 358,10; Londyn 26,63; Paryż 34,90½; Szwajcaria 172,67; Dolarówka 53; Bank Polski 86,50

Radio

Środa, dnia 8 sierpnia 1934 r.

Poznań. 6.30 Audycja poranna 7,25 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.30 Zycie kultur. art. i społeczne Poznania, 11.57 Sygnal czasu hejnał z wieży Marij. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codzienny przegląd prasy piśmiskiej. 12.10 Koncert z płyt 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert 14.00 Wiadom. o eksporcie polskim 14.05 Notowania giełdowe. 16.00 Pół godziny muzyki lekkiej. 16.30 Transm. z finałów Igrzysk Polaków z zagranicy 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Muzyka dla najmłodszych. 18.00 „Książka i wiedza”. 18.15 Transm. uroczystego zamknięcia Igrzysk Polaków z zagranicy. 18.30 Muzyka z płyt. 18.45 „Wspomnienia legionowe”. 19.00 Rozmaitości 19.10 Odczytanie programu na dzień następny. 19.15 Muzyka z płyt. 19.25 Recital fortepianowy 19.50 Wiadom. sportowe (Warszawa) 19.55 Wiadomości sportowe Poznania. 20.00 „Myśli wybrane” 20.02 Feljton aktualny. 20.12 „Na swojską nutę” 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Tr. capstrzyku marynarki woj. 21.02 Pogadanka p. t. „Rzemiosło Wielkopolski”. 21.12 Koncert muzyki polskiej 22.00 Kwadr. lit. 22.15 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Wiadom. meteorol. 23.05 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

Kronika miejscowa

sierpień

8

środa

Kalendarz rzymsko-kał.
Środa Syrjaka
Czwartek Jana

Kalendarz słowiański
Środa Olech św.
Czwartek Niezamyśl
Słońce wsch.: 4.07.
zach.: 19.19
Księżyc wsch.: 2.05
zach.: 18.57

Diżur nocny z wtorku na środę pełni Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza (tel. 83). Apteka Nowa ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „W twoich ramionach“.
Kino Apollo: „Eskadra śmierci“.
„Carlton“: „Występy baletu Bruszewskich“.

W urzędzie stanu cywilnego zgłoszono w dniu 6-go sierpnia: Urodzenia syna: sekretarz adwokacki Feliks Rutecki. Śluby: szofer Antoni Jędraszak z Kalisza z Teresą Krawczykówną z Ostrowa, urzędnik samorządowy Władysław Szlapeczyński z Ptaszkowa z Pelagią Fołczyńską z Ostrowa. Zgony: dziecko Aleksandra Jawłwiga Swierczyk z Pruślina, 1 rok 8 miesięcy.

Władzom ku uwadze!

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o częstych skargach na awantury, które dzieją się w restauracji „Grand“ przy ul. Wrocławskiej.

Bójki w tej mordowni stały się już zwykłym programem codziennym, gdyż niema nocy, aby ktoś nie wyszedł pokrwawiony.

W ubiegłą sobotę znów zmasakrowano kilka osób, a awantura przeniosła się na ulicę, zakłócając spokojny sen mieszkańców.

Najwyższy czas, aby władze zajrzały w działalność tej „artystycznej“ knajpy.

Śmiertelne żniwo burzy

W ubiegłą sobotę nawiedziła naszą okolicę gwałtowna burza. Około godziny piątej popołudniu niebo zasnuło się ciemnymi chmurami, które raz poraz były rozjaśniane błyskawicami, oraz słychać było częste uderzenie gromów. Ulewa trwała z niezwykłą żywiołowością przeszło godzinę.

W Moszczance pow. ostrowskiego burza zastała Zygmunta Musiała, przy zbieraniu łubinu z pola i w tym czasie w wóz uderzył grom, zabijając Musiała na miejscu. Przywołany lekarz dr. Nowak z Raszkowa stwierdził śmierć.

Drugi wypadek zabił przez grom zdarzył się w Sobótce, gdzie również burza zastała gospodarza Michałaka przy robotach w polu. Michałak schronił się pod drzewo i tam znalazł śmierć. Poza tym piorun rozbił dom w Rabczynie i Pruślinie.

Ostrowiacy w splywie do morza

W sobotę, dnia 4 bm. o godz. 8.30 rano wyjechało z przystani Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego z Kalisza 16 kajakowców ostrowskich na ogólnopolski spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców pod nazwą „Cała Polska do morza“, organizowany przez Ligę Morską i Kolonjalną.

W splywie tym uczestniczą pp.: Tasiemski, Moryson, Nyske na kajaku „Wielkopolanin“, Siamiński, Dolata na kajaku „Januszek“, Tomaszewski, Sipiński na kajaku „Muszelka“, Roszka, Myciek na kajaku „Limba“, Szczepaniak na kajaku „Ada“ z Oddziału Kajakowego K. S. Ostrowia oraz plut. Maj, Świtoń na kajaku „Jpnak“ i plut. Grzeszczyk, st. strz. Kosmala na kajaku „Wiarus“ z Wojskowego Klubu Sportowego 60 p. p. Kierownikiem wycieczki jest p. Siamiński Alfons.

Trasa prowadzi po przez Prosnę, Wartę do Poznania, skąd po koncentracji XI. grupy Wielkopolskiej, koleją do Torunia, gdzie nastąpi połączenie się 13 grup z całej jPolski w ogólną liczbę co najmniej 6000 osób. Wyjazd z Torunia w dniu 9 bm., Wisłą prze Gdańsk do Gdyni. Na

zakończenie zaś splywu odbędzie się w dniu 18 bm. w Gdyni defilada wszystkich uczestników z całej Polski przed liczną Polonią z zagranicy, by zadokumentować nasze przywiązanie do morza Polskiego.

Naszemu kajakowcom, którzy dzielić się będą już w najbliższym wydaniu naszego pisma wrażeniami z splywu, życzymy szczęśliwej drogi. (C r a u c h u s)

Złot okręgowy Kat. stowarz. młodzieży męskiej

W niedzielę odbył się IX złot K. S. M., który równocześnie był jubileuszem dziesięcioletnim istnienia Stowarzyszenia. Według zapowiedzianego programu uroczystość miał poprzedzić capstrzyk w sobotę, jednak ze względu na ulewny deszcz, został odwołany.

W niedzielę o godz. 9-tej rano ks. dziek. Piszczygłowa odprawił uroczystą mszę św. na intencję zlotu. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Bryliński. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z p. wicestarostą Bojanowskim i prez. S. O. Czarlińskim na czele, przedstawiciele urzędów, organizacji i społeczeństwa.

Po nabożeństwie odbyła się na Rynku defilada młodzieży przed władzami, poczem ruszył pochód przez miasto.

Następnie w sali Domu Katolickiego odbyła się akademja przy licznych udziałach starszego społeczeństwa. Przewodnictwo objął patron XIII okręgu ks. dziekan Piszczygłowa, udzielając głosu p. prezesowi Fraszczakowi, który po powitaniu przedstawicieli władz, urzędów, komitetu honorowego, prasy i zebranych członków K. S. M. odczytał program akademji, wygłaszając następnie przemówienie o celach i zadaniach członków K. S. M., stwierdzając, że Polska mocarstwowa potrzebuje młodzieży przygotowanej w duchu katolickim do obowiązków obywatelskich, w zakłóceniu wznosząc okrzyk na cześć Ojca św., i Pana Prezydenta Mościckiego. Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Przewodniczący, ks. dziek. Piszczygłowa podkreślił, że okręg ostrowski należy do

największych, co jest niewątpliwą zasługą prezesa Fraszczaka, któremu złożył podziękowanie życząc, aby Bóg błogosławił dalszej jego pracy. Skolei zabrał głos p. Borówko delegat K. S. M. z Poznania, omawiając działalność Stowarzyszenia. Następnie odśpiewno wspólnie apieśń, „Hej d oapelu“.

Dalsze przewodnictwo oddano w ręce prezesa Akcji Katolickiej p. mec. Jankowskiego, który dziękując za wybór, złożył życzenia młodzieży w dalszej owocnej pracy. Jako dalszy punkt akademji był referat ks. Andrzejewskiego, doskonale opracowany, w którym omówił formy pracy nowoczesnych katolików. Po odczytaniu sprawozdania z działalności XIII. okręgu, Stowarzyszenia wręczyły p. prez. Fraszczakowi postument metalowy w uznaniu zasług na polu pracy wśród młodzieży męskiej. Poza tem członkowie K. S. M. Marciniak i Leki wygłosili deklaracje oraz orkiestra Stowarzyszenia odegrała kilka utworów muzycznych.

Na zakończenie akademji p. prezes Jankowski odczytał depesze gratulacyjne, które nadeszły w pokaźnej liczbie, oraz odczytał treść depesz hołdowniczych, które z okazji zlotu zostaną wysłane do J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda i Pana Prezydenta Mościckiego.

Zamykając akademję, p. prezes Jankowski podziękował starszemu społeczeństwu za opiekę nad młodzieżą katolicką, prosząc o dalszą pomoc i otaczanie życzliwą pieką. Zebranie zakończono słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Uroczystym apelem uczczono w Poznaniu wymarsz Pierwszej Kadrowej

Związek Legjonistów w Poznaniu łącznie ze Związkiem Strzeleckim uczcili 20-letnią rocznicę „Pierwszej Kadrowej“ Legjonów Polskich uroczystym apelem, który odbył się wczoraj w godzinach wieczornych na Placu Wolności. Mimo skromnych ram i niekorzystnych warunków atmosferycznych, uroczystość wczorajsza miała przebieg podniosły i wypadła doskonale.

Wśród podniosłej ciszy wieczornej przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięta została flaga państwowa na maszt.

Następnie z balkonu kawiarni „Esplanade“ przemówił w mocnych i pełnych ekspresji słowach przedstawiciel Związku Legjonistów, wiceprezes Okręgu rtm. Dudziński. Teraz nastąpił kulminacyjny punkt uroczystego apelu: zapalenie ogniska, ustawionego na środku Placu Wolności i odczytanie historycznego rozkazu Józefa Piłsudskiego. Wspierani na ramionach oficerów Związku Strzeleckiego podchodzą do stołu: weteran powstania 163 roku mjr. Meysne i inwalida z Wielkiej Wojny por. Hone i luczywami zapalają ognisko. Za chwilę płomień bucha wysoko w górę, tworząc niezwykle widok na Placu Wolności.

Około godz. 20-tej wmaszerowały na Plac Wol-

ności oddziały wojskowe, bataljon Związku Strzeleckiego oraz oddziały zaproszonych organizacji b. wojskowych i ustawiły się w czworoboku. Miejsce środkowe Placu Wolności zajął oddział miejscowego Związku Legjonistów ze swoim sztandarem. Krótco po godzinie 20-tej przybył gen. Zahorski i wśród dźwięków marsza generalskiego odbył się uroczysty raport, poczem i przegląd zgromadzonych formacji.

Historyczny rozkaz komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 roku odczytuje przed frontem bataljonu Związku Strzeleckiego por. Prądzyński, poczem następuje apel „kadrowiaków“ i Powstania Wlkp. Po przemówieniu prezesa Okręgu VII Związku Strzeleckiego prof. dr. Kurkiewicza i odebraniu przez niego uroczystego ślubowania Strzeleców, zebrani chóralnie odśpiewali „Boże coś Polskę“, poczem nastąpiło opuszczenie flagi państwowej.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady“ oddziały opuściły Plac Wolności, przy czem oddział Legjonistów Polskich został uroczystie odprowadzony przez bataljon Związku Strzeleckiego na ulicę Fredry 7, gdzie mieści się siedziba Związku Legjonistów. (s)

Zuchwały napad na konduktora tramwajowego

W sobotę, o późnych godzinach wieczornych, paru nieznanych osobników dokonano zuchwałego napadu na konduktora tramwajowego. Gdy wóz linii nr. 4 znajdował się na ostatnim przystanku na Górczynie kilku ludzi wpadło z nienacka na konduktora, 41-letniego Jana Anioła zam. przy ul. Kościelnej i tępem narzędziem zaczęło zadawać mu u-

derzenia w tył głowy. Naturalnie zaatakowany zemdlął. Nieznajomi, którzy chcieli najprawdopodobniej dokonać rabunku, zostali spłoszeni i nie dokonawszy zamiaru zbiegli. Zawezwane pogotowie (66-66) opatrzyło p. Anioła, zaszywając mu krwawiącą ranę. — Stan jego jest groźny, a po opatrunku kilkakrotnie tracił przytomność.

3-tysięczny tłum witał na dworcu w Poznaniu rodaków z Berlina i Westfalji

W sobotę w nocy odbyła się wzruszająca uroczystość przyjęcia wycieczki Polaków z Niemiec, zorganizowana przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Na wieść o przejeździe rodaków którzy udawali się do Warszawy na Zjazd, ogromne tłumy ludzi wyległy na dworzec. Około trzech tysięcy osób skupiło się na peronach, czekając na chwilę ukazania się pociągu, który wiozł braci z Berlina i Westfalji. Mimo znacznego opóźnienia wszyscy wytrwali do końca. Wreszcie o 0,45 pociąg wjechał na stację. Orkiestra P.W. Kolejowego odegrała marsza powitalnego, a niemilkące okrzyki rozległy się wśród tłumu.

W imieniu Komitetu przyjęć, stojącego pod protektorem J. Em. Ks. Prymasa wy-

głosił parę serdecznych słów ks. red. Michałowicz. W imieniu organizacji, którą reprezentował przemówił, witając rodaków p. dr. Szulecowski. Następnie podeszli pod mównicę pp. konsul Rozmański, Pietrzak, Wesolowski, oraz delegacje organizacji ze sztabami. Imieniem przybyłych przemówił p. Wesolowski, dziękując za przyjęcie. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzeczypospolitej p. Prezydenta R.P. i p. Marszałka J. Piłsudskiego, orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę ku Warszawie. Wśród witających obecni byli: p. poseł dr. Surzyński, w imieniu p. Wojewody p. Starosta Kajsiewicz, przedstawiciel p. Prezydenta Miasta, oraz liczne organizacje jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i inne.

Dzieci polskie z Niemiec wyjechały z Polski

W dniu 3 bm. wyjechało z Polski około 800 dzieci wracających do rodzin w Niemczech po kilkutygodniowym pobycie w Polsce na kolonjach letnich, organizowanych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Dziećmi zaopiekował się Wojewódzki Komitet i Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Po zwiedzeniu najważniejszych zabytków m. Poznania, dzieci spożyły m. in. podwieczorek w „Esplanadzie”, budząc wśród obecnych tam gości zrozumiałe zainteresowanie.

Odjazd nastąpił późnym wieczorem.

Trzej bandyci zrabowali mieszkanie staruszków

W nocy, dnia 4 bm. włamali się przez okna do mieszkania 86-letniego Fryderyka Harkego w Brzozie (pow. bydgoski), 3 nieznanymi osobnicy. Bandyci pobili lekko staruszkę, a następnie związali go szelkami. Przestraszoną żonę jego nakryli pierzyną, aby nie mogła wzywać pomocy. Po zrabowaniu 50 złotych, bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pierw. za kolejką w Polsce

W Warszawie bawi obecnie grupa przemysłowców zagranicznych, która pertrakuje z dyrekcją kolejek dojazdowych w sprawie sfinansowania budowy kolejki napowietrznej do Otwocka. Kolejka ta miałaby być poruszana przy pomocy śmigieł połączonych z motorami elektrycznymi. Szybkość kolejki dojdzie do 150 km. na godzinę. Już po kilkunastu sekundach da się osiągnąć tę wielką szybkość. Zamówienie następuje również w szybkim czasie. Dodac należy, że w ten sposób przejazd z Warszawy do Otwocka trwałby około 15 minut. Na przecieciu z torami kolei średnicowej kolejka ma być poruszona w wyższym poziomie, a więc na wysokości 30 metrów ponad poziomem ulic. Nie jest

również wykluczona możliwość przerzucenia takiej kolejki przez Wisłę. Kolejka taka stałaby się nie tylko znacznym usprawnieniem komunikacji podstołecznej, lecz jednocześnie byłaby wielką atrakcją Warszawy.

Do 1 listopada wyjedzie z Polski 4000 żydów

Według cyfr Urzędu Palestyńskiego w Warszawie, do dnia 1 listopada br. wyjedzie z Polski do Palestyny około 4000 żydów. Zwiększenie wyjazdów jest następstwem przyznania przez władze palestyńskie pozwolenia na przyjazd dla krewnych tych żydów którzy już dawniej wyemigrowali tam z Polski. Te pozwolenia nie podpadają pod ogólną sumę wyznaczonych na każdy rok pozwoleń wyjazdowych dla t.zw. pionierów. Dnia 23 bm. wyjeżdża pierwsza grupa żydów w liczbie 350 osób. Ponadto urząd palestyński w Warszawie otrzymał ma pozwolenie wyjazdowe dla studentów uniwersytetu w Jerozolimie i techniki w Haifie. W nadchodzącym roku akademickim wyjedzie więc ponadto do Palestyny 250 żydowskich studentów.

Wrócićiem

Dr. L. Tilgner

lekarz specjalista chorób nosa, gardła i uszu

Ostrów, ul. Kaliska 18, tel. 120

godz. przyj. 10 — 13 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, oraz we wtorki i piątki od 4 — 5½ popołudniu

DO 476

HEMOROIDY

wależą do cierpień wylątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom dając możliwość szybszego pozbycia się ich

Tyldko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jedyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach, drogeriach lub w wypożyczalni Mgr Wolski, Warszawa, ul. Żłota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami 376B

Wolne mieszkania.

Kolejowy Oddział Drogowy w Ostrowie Pozn., ul. Koszarowa 30 wydzierżawi osobom prywatnym lub instytucjom 38 mieszkań od 1-go do 5-ciu pokoi z kuchnią i korytarzem, położonych w następujących miejscowościach: Ostrów (1), Franklinów (1), Skalmierzyce Nowe (3), Szczypiorno (6), Kalisz (5), Godzietowy (1), Grabów (4), Namysłaki (1), Słupia (1), Łęka (2), Podzamcze (4), Rychtal (1), Wieluń-Wąski (3), Mokrsko (3) i Krzepice (2) oraz 13 pokoi kawalerskich umebl. lub bez mebli w Skalmierzycach Nowych. Liczby w nawiasach oznaczają ilość wolnych mieszkań kolejowych do wydzierżawienia w danej miejscowości.

Zainteresowani mogą otrzymać bliższe informacje w Kol. Oddziale Drogowym, pokój 21 i w biurach Kol. Odcinków Drogowych I Ostrów, II Ostrów, Skalmierzyce, Kalisz, Grabów, I Kępno, II Kępno, III Kępno, Wieluń i Krzepice. Tamż można składać oferty na dzierżawę z wyraźnym podaniem proponowanej ceny miesięcznej do dnia 14-go sierpnia b. r. Zastrzega się swobodny wybór oferenta. DO. 452

Naczelnik Oddziału Drogowego:
(—) Inż. Jakubowski.

Pierwszorzędne

WAPNO PIECHCINSKIE

CEMENT PORTLANDSKI

PAPĘ - SMOŁĘ

oraz inne materiały budowlane kupuje się zawsze korzystnie w firmie

PAWEŁ THAN

Ostrów, Szpitalna 12 - telefon 68

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM

2 półrocze Foksterjery
czystej krwi angielskiej.
dla znawców — amatorów.
Zgłoszenia do Dz.
Ostrowskiego nr. 448.

PIANINO

czarne krzyżowe b. dobre do sprzedania. Właściciel Marchwicki. — Osirów Kaliski 13. DO 442

PRAWDZIWY MIÓD

żwiał i lecz. Zwracamy uwagę na artykuł: „Baczność przed fałszkami” w części redakcyjnej.

KANY

do mleka 30 litrowe w dobrym stanie tanio do sprzedania. Juszcak — Dr. Odolanowska 10. DO 445

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tanio do sprzedania. Zgłoszenia Juszcak Odolanowska 10. DO 428

KUPNA

KUPUJE

każda ilość odpadków i tłachy cynkowej — Edmund Ast, Ostrowiec Kardańska Ledóchowskiego 8. DO 415

POKOJE

POKOJE

elegancko umeblowane - w pięknym położeniu, przy ogrodzie z osobnym wejściem, z utrzymaniem lub bez od zaraz ub później do wynajęcia. Zgłosz. do Dz. Ostrowskiego nr. 455

ROZNE

GOSPODARZU

Obecnie nie wolno zabierać dla świń krów, kur prawdziwej Centraliny Michałowickiego. DO 444

„Dzennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni piątkowych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł, przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drohne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzemplarzach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowiec Pozn., M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ul. Czerwona 9 — telefon 33-90 i 11-77